

Sprawiedliwość dla Santiago

23 października 2017

Tajemnicza śmierć uczestnika protestu wywołała skandal i falę protestów w Argentynie. Sprawa może poważnie zaszkodzić prezydentowi Mauricio Macriemu i rządzącym liberałom. Znaczna część społeczeństwa i tak już ich nienawidzi za wdrażany program cięć socjalnych i zwolnień pracowników budżetówki.

28-letni Santiago Maldonado 1 sierpnia brał udział w proteście rdzennego ludu Mapuczów przeciwko przejmowaniu przez koncern Benetton ziemi, która od wieków do nich należała. Ostatni raz widziano go żywego, gdy żandarmeria siłą przepędzała protestujących z blokowanej przez nich drogi. Potem zniknął. Krewni Maldonado, organizacje lewicowe i związki zawodowe od początku byli przekonani, że stała mu się krzywda i że odpowiedzialni za nią są mundurowi. Regularnie manifestowali na ulicach, domagając się wyjaśnienia sprawy, która przywodziła najgorsze skojarzenia ze „znikaniem” aktywistów w czasach autorytarnych rządów prawicowej junty.

Od trzech dni protesty mają inny charakter – już wiadomo, że Maldonado nie żyje, jego ciało wyłowiono z rzeki Chubut, w piątek zidentyfikował je brat. Przedwczoraj na Plaza de Mayo w centrum Buenos Aires ujawnienia prawdy o śmierci mężczyzny domagali się działacze lewicowi oraz organizacje studenckie – liczba uczestników protestu szła w tysiące, marsze odbyły się także w innych miastach Argentyny. Apel o wyjaśnienie bulwersującej sprawy wystosowało Amnesty International. Rodzina Maldonado oskarżyła rząd z prezydentem Macrim na czele o hipokryzję i hamowanie śledztwa w tej sprawie. Krewnych mężczyzny oburzył fakt, że Macri dopiero w piątek w ogóle zadzwonił do matki 28-latka. Nie mają wątpliwości, że polityk ma nadzieję w ten sposób odwrócić od siebie gniew wyborców.

Wczoraj w Argentynie odbywały się wybory parlamentarne,

wymienianych będzie 127 mandatów z 257. Do tej pory większość w Izbie Deputowanych miała związana z prezydentem liberalno-konserwatywna partia Zmieniajmy (Cambiemos); jej utrzymanie jest kluczowe dla prawicy, by móc kontynuować antyspołeczny „program oszczędnościowy”. Tymczasem sprawa Maldonado uderzyła wprost w ten właśnie obóz polityczny – żandarmeria, którą oskarża się o przyczynienie się do jego śmierci, podlega bezpośrednio minister bezpieczeństwa Patricii Bullrich. To jej dymisji w pierwszej kolejności chcą uczestnicy marszów pod hasłem „Sprawiedliwość dla Santiago”.

Dotychczasowe kroki rządu tylko dolewały oliwy do ognia – Patricia Bullrich najpierw zasugerowała, że za zniknięciem mężczyzny stoją sami Mapucze, potem oddała śledztwo w jego sprawie w ręce... żandarmerii. Minister sprawiedliwości Germán Garavano nie miał nic do powiedzenia w tej sprawie, poza „Rodzina jest wściekła, to zrozumiały”. Lewicowe partie opozycyjne i związki zawodowe, wzywając do powiedzenia liberałom „nie” przy urnie wyborczej, podkreślają natomiast, że sprawa Maldonado to nie tylko jednostkowa tragedia, ale symbol całej polityki Macriego, w której na pierwszym miejscu są interesy wielkiego biznesu, protesty społeczne są tłumione, a prawa człowieka – zagrożone.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu